

## KORESPONDENCJA

### List otwarty dyrektora Teatru Powszechnego, Pawła Łysaka, do redaktora naczelnego pisma „Teatr”, prof. Jacka Kopcińskiego

Szanowny Panie Profesorze, drogi Jacku, czuję się zmuszony odpowiedzieć na Twój felieton, opublikowany w ostatnim numerze pisma „Teatr” (*Widok z Koziej: Wolność i nienawiść*, „Teatr” nr 2/2019). W Twoim tekście padają zdania dotyczące spektaklu *Kłątwa* w reżyserii Olivera Frlijicia, prezentowanego w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Zdania nie tylko nieprawdziwe, ale co gorsza, powtarzane w wielu mediach w ramach ideologicznej nagonki. Pragnąłbym, aby miesięcznik „Teatr” nie obniżał standardów i tak jak za dawnych czasów, które obaj pamiętamy, był dokumentem życia teatru w Polsce.

W formie opisu przebiegu jednej ze scen piszesz m.in.: „Najpierw słyszymy przecież informację o tym, że na specjalnych, podziemnych portalach internetowych można znaleźć kontakt z płatnym zabójcą, który mógłby podjąć się zamachu na prezesa PiS, a potem jeden z aktorów czy jedna z aktorek rusza na widownię, by zbierać datki na ten cel. I niektórzy wyciągają portfele”. Zacytowane zdania nie mają jednak związku z prawdą. W spektaklu *Kłątwa* nie odbywa się zbiórka na zabójstwo. Pod koniec spektaklu aktorka tylko w trybie przypuszczającym opowiada o pomysle na scenę polegającą na zbiorce pieniędzy na zabójstwo. Aktorka zaraz po tym bardzo wyraźnie podkreśla jednak, że ze względu na niezgodność z prawem taka scena wystąpić nie może, po czym odczytuje odpowiednie paragrafy art. 255. Kodeksu Karnego, które dotyczą kar za „nawoływanie do popełnienia zbrodni”. Możliwość zagrania sceny dotyczącej zbiórki jest zatem tylko słownie referowana w tonie hipotezy, ale do samej zbiórki nie dochodzi. Wspomniana scena ma wymiar przestrogi przed eskalacją nienawiści w życiu publicznym, a pomysły rozwiązywania konfliktów na drodze przemocy są w niej jednoznacznie ośmieszone i skrytykowane. Tym bardziej nie dochodzi do żadnego zbierania datków ani wyciągania portfeli.

Co prawda, od premiery *Kłątwy* minęły już dwa lata, a felieton rządzi się swoimi prawami, ale subiektywne wspomnienie czy zapęd retoryczny nie mogą tłumaczyć przekłamywania treści sztuki. Teatr nie ma takiego zasięgu oddziaływania jak film czy telewizja, dlatego wiele osób czerpie wiedzę o wybranych spektaklach głównie z przekazów medialnych. Duże zaniepokojenie budzi więc sytuacja, kiedy w nietabloidowym czasopiśmie teatralnym ukazują się o naszym spektaklu informacje, które z faktami mają mało wspólnego. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że *Kłątwa* jest przedstawieniem kontrowersyjnym i że scenami wzbudzającymi największy sprzeciw jest scena obarczająca Papieża Jana Pawła II odpowiedzialnością za plagę pedofilii w Kościele katolickim oraz opisywana przez Ciebie scena. Tym bardziej chciałbym podkreślić, że niezgodne z prawdą stwierdzenia dotyczące *Kłątwy* przyczyniły się w niedawnej przeszłości do fali nienawiści skierowanej w stronę pracowników teatru i widzów, co skutkowało niezliczonymi groźbami, blokadami teatru, a także rozlewaniem toksycznej substancji w teatrze (kilkoro pracowników hospitalizowano). Hejt był podsycany głównie przez osoby, które spektaklu nie widziały, a ich opinia została ukształtowana przez motywowaną politycznie propagandę.

Biorąc to wszystko pod uwagę, bardzo uprzejmie proszę o sprostowanie tych szkodliwych dla nas słów z Twojego felietonu w następnym numerze miesięcznika „Teatr” oraz w wersji elektronicznej felietonu, na stronie [www.teatr-pismo.pl](http://www.teatr-pismo.pl).

Z poważaniem,  
Paweł Łysak  
dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie

### Odpowiedź na list otwarty Pawła Łysaka

Szanowny Panie Dyrektorze, drogi Pawle, dziękuję za list, w którym podkreślasz troskę o wysokie standardy życia teatralnego w Polsce. Podziwiam ją, dlatego zdecydowałem się na publikację mojego felietonu *Wolność i nienawiść* w lutowym numerze „Teatru”. Mój tekst był reakcją na niedawną śmierć Pawła Adamowicza oraz lakoniczną informację o tym, że podczas powtarzanej właśnie *Kłątwy* zespół Teatru Powszechnego powstrzymał się od zagrania sceny, w której jest mowa o zabójstwie Jarosława Kaczyńskiego, za to minutą ciszy uczcił zabitego prezydenta Gdańska. Wypowiedź tę uznałem za tchórzliwą, ponieważ rzecznik Teatru Powszechnego nie wyjaśnił, na czym w istocie polega opuszczona scena. Że mowa w niej o płatnym zabójcy, który mógłby zabić Jarosława Kaczyńskiego, a także o zbiorce pieniędzy na ten cel.

Przyjmuję Twoje uwagi na temat kształtu i przebiegu sceny, która po zabójstwie Pawła Adamowicza nawet dla artystów Teatru Powszechnego okazała się trudna do przyjęcia. Obaj jednak zdajemy sobie sprawę, że w teatrze postdramatycznym, jaki uprawia Oliver Frlić, granica między „zagranym” a tylko „opowiedzianym” jest bardzo płynna. Aktorka, która mówi do widowni o tym, czego nie zamierza zagrać, wyjaśniając, dlaczego tego nie robi, jednak to gra, choć inaczej, i na tym polega siła *Kłątwy*. Ujawnia się ona także w innych, bardzo ryzykownie przeprowadzonych wątkach tego spektaklu, poświęconych aborcji czy molestowaniu dzieci przez księży.

Rozumiem, że w sytuacji, gdy można się liczyć z reakcją takiego lub innego urzędnika, jako dyrektor konsekwentnie powtarzasz, że w prowadzonym przez Ciebie teatrze nikt nie zachęca do realnej zbiórki pieniędzy na zabójstwo Kaczyńskiego, a tylko o niej mówi. Nie jestem jednak urzędnikiem, prowadzę swoją krytykę w innym celu i na zupełnie innym poziomie. Nie chodzi mi o paragrafy, ale o głęboki, społeczny i duchowy, efekt działań artystycznych. Dobrze wiesz, że moc „wypowiedzianego” jest w teatrze równa mocy „uczynionego” i fakt, że nie tylko ja przeżyłem opisaną scenę w taki właśnie sposób – jako niespotykane dotąd w polskim teatrze rozważanie o możliwości zabicia konkretnego człowieka, osoby publicznej – powinien być dla Ciebie znaczący.

Piszę o tym otwarcie, dlatego oczekuję otwartości ze strony Teatru Powszechnego. Nie udawajcie, że *Kłątwa* jest spektaklem edukacyjnym, który w łagodny sposób uczy nas prawa i przestrzega przed agresją. Nie przekonujcie, że wieszanie kukły Jana Pawła II jest ostrzeżeniem przed społecznym linczem i krytyką takich zachowań, a ścinanie krzyża piłą spalinową to Wasz głos w sprawie wycinki polskich lasów. Odważyliście się, wierzę, że z najuczciwszych pobudek, na świadome przekroczenia granic dotąd nieprzekraczalnych, miejcie teraz odwagę się do tego przyznać.

Pozdrawiam Cię,  
Jacek Kopciński